WYDANIE A
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Rok XXII. Kraków, piątek 31 marca 1939 Nr. 90

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

Sytuacja europejska -- pod znakiem stosunków angielsko-polskich

Londyn, 31. 3. (A) Sprawy polskie nie schodzą niemal z głównych szpalt prasy angielskiej. Znany publicysta „News Chronicle" pos. Vernon Bartelet pisze, że w kołach dyplomatycznych co raz bardziej utrwalają się pogłoski, iż antypolska propaganda prasy niemieckiej nie ma na celu przygotowania do wojny, ale wpłynięcie na rozmowy min. Becka z premierem Chamberlainem, gdyż Niemcom za wszelką cenę chodzi o zapobieżenie związaniu się Polski z Anglią. Dziennik stwierdza, że Niemcy nie mogą obecnie myśleć o wojnie, a jeśli chodzi o zaopatrzenie Polski w materiał wojenny, to mocarstwa zachodnie znajdą drogę do zaopatrzenia Polski.

Korespondent dyplomatyczny „Daily Telegraph" twierdzi, że od czasu, gdy eksperci wojsk brytyjskiego sztabu zakomunikowali gabinetowi swoją opinię, że w swoim własnym interesie naród angielski powinien dopomóc w utrzymaniu bezpieczeństwa Polski, Rumunii i Jugosławii, gabinet rozważa praktyczne możliwości udzielenia pomocy tym państwom, które mogłyby się stać przedmiotem agresji niemieckiej. Korespondent dyplomatyczny „Manchester Guardian" stwierdza, że sytuacja europejska stoi obecnie pod znakiem stosunków angielsko - polskich. Stosunki te ulegają szybkiej przemianie, zważywszy, że Anglia przyjmuje na siebie takie zobowiązania, o jakich tydzień lub 2 tygodnie temu nikt nie myślał jako o możliwości praktycznej. Świadomość znaczenia Polski w europejskiej równowadze sił, zdaniem tego korespondenta od niedawna utrwaliła się w Anglii, ale szybko spowodowała akcję gabinetu i wyjątkową aktywność dyplomatyczną rządu angielskiego, która może mieć daleko idące następstwa dla przyszłości Europy.

Gabinet brytyjski przygotowuje się do wizyty min. Becka

Londyn, 31. 3. (A) W tutejszych kołach politycznych zwracają uwagę na fakt, że przed wczorajszym nadzwyczajnym posiedzeniem gabinetu premier Chamberlain przyjął przewódcę opozycji parlamentarnej posła Greenwooda z Labour Party i sir Archibalda Sinclaira, przewódcę opozycji liberalnej. Oba te stronnictwa -- jak wiadomo -- gorąco popierają ideę wielkiego aliansu europejskiego dla odparcia wszelkiej agresji. Te same koła zwracają uwagę na fakt, że po posiedzeniu gabinetu ambasador Raczyński odwiedził Forreign Office i odbył rozmowę z podsekretarzem stanu Sargantem, zaś o godz. 16 odbyło się posiedzenie podkomitetu gabinetowego dla spraw zagranicznych z udziałem Chamberlaina, lorda Halifaxa, kanclerza skarbu Simona i ministra spraw wewnętrznych sir Hoare.

* * *

Londyn. 31. 3. PAT. Wczoraj odbyło się nie oczekiwane przez prasę posiedzenie gabinetu brytyjskiego, które trwało przeszło 2 godziny. Fakt odbycia dłuższego posiedzenia gabinetu we czwartek, po odbyciu w środę, zwykłego posiedzenia gabinetu, stał się powodem powodzi plotek. Jak się dowiaduje korespondent PAT., posiedzenie gabinetu zwołane było dlatego, że środowa narada gabinetu poświęcona była wyłącznie sprawom postawienia armii terytorialnej w stan pogotowia wojennego i powiększenia jej do liczby 340 tysięcy ludzi. Dlatego omówienie spraw międzynarodowych oraz ustalenie stanowiska W. Brytanii w tym względzie przełożone zostało na dzień następny. Premier Chamberlain uważał, że odkładanie omówienia tych spraw na dalszy termin jest niemożliwe ze względu na konieczność powzięcia pewnych decyzyj przed przyjazdem ministra Becka do Londynu. Po wyczerpującej dyskusji na odbytym wczoraj posiedzeniu gabinetu, odbyło się po południu posiedzenie podkomitetu gabinetu do spraw zagranicznych, na którym zajmowano się stosunkami angielsko polskimi.

Możliwość ponownego wyboru Lebruna przybiera realne kształty

Paryż 31. 3. (R) Rokowania, związane z wyborem prezydenta republiki, weszły wczoraj w fazę czynną. Cały senat z wyjątkiem socjalistów pragnie, aby prezydent Lebrun pozostał na tym stanowisku na następne 7-lecie. Zakomunikował o tym prezydentowi przewodniczący Senatu Jeanneney. Z kolei przewodniczący Izby Deputowanych Herriot odbył z prezydentem serdeczną rozmowę, w toku której przedstawił poglądy partyj. Jest rzeczą pewną, że socjaliści i komuniści wysuną kandydaturę osobistości należącej do tych ugrupowań, w pierwszym głosowaniu zapewne Fernand Bouisson. Prezydent Lebrun w zasadzie przeciwny jest ponownemu swemu wyborowi. Należy zanotować, że kancelaria prezydenta nie ogłosiła wczoraj wieczorem komunikatu, któryby precyzował ostatecznie stanowisko prezydenta, z czego można wnioskować, iż Lebrun zastrzegł sobie jeszcze czas do powzięcia decyzji. Na ogół wyrażane jest życzenie, aby prezydent Lebrun zgodził się na ponowny wybór przynajmniej na okres tymczasowy. Sądzą, że premier Daladier starać się będzie przełamać dziś opór prezydenta.

7 stronnictw politycznych zaproszono do komitetu pożyczki

Oświadczenie generała L. Berbeckiego

Warszawa, 31. 3. (z) Oświadczenie komisarza Pożyczki Przeciwlotniczej gen. Berbeckiego, złożone w rozmowie z przedstawicielami prasy, brzmi następująco:

Muszę się z panami podzielić niezmiernie radosną wiadomością. Oto do komitetu pożyczki zaprosiliśmy zarządy 7 największych polskich stronnictw politycznych.

Wszyscy wyrazili zgodę na należenie do komitetu i na podpisanie odezwy, zawiadamiającej o rozpisaniu pożyczki.

Tym, którzy mieli zastrzeżenia, czy w odezwie nie będą poruszone momenty polityczne, odpowiedziałem, że jestem spełniającym rozkaz żołnierzem, nie politykiem, tak, jak pożyczka rozpisana jest na cele państwa, a nie dla robienia polityki.

To moje zapewnienie wystarczyło i zarządy stronnictw zgodziły się na współpracę z komitetem pożyczki.

Pierwsze posiedzenie komitetu, w którym zasiądą obok siebie przedstawiciele różnych stronnictw, odbędzie się w sobotę, lub w niedzielę. Wkrótce potem pojawi się odezwa w sprawie pożyczki, podpisana także przez przedstawicieli stronnictw politycznych.

W związku z tym czytamy w „Kurierze Polskim": Od wielu lat dzieje się to po raz pierwszy, że stronnictwa polityczne zostają niejako oficjalnie zaproszone do współdziałania w sprawie narodowej, związanej z obroną państwa. Inicjatywa wyszła tu od gen. Berbeckiego, a więc od armii, która w ten sposób deklaruje publicznie swoją apolityczność i swoją wolę współdziałania z całym społeczeństwem bez względu na polityczne zapatrywania i różnice.

Decyzja gen. Berbeckiego jest tym bardziej znamienna, że nastąpiła ona już po ujawnionej publicznie tendencji, zmierzającej do tego, ażeby nawet obronną pożyczkę lotniczą związać z propagandą jednego ugrupowania politycznego.

Obecnie jest to więcej niemożliwe. Przy konkretnym zadaniu, związanym z obroną państwa, dokonuje się rzeczywista konsolidacja narodowa na platformie „równi z równymi".

Organ Watykanu o polskiej polityce zagranicznej

Citta del Vaticano, 31. 3. PAT. „Osservatore Romano" ogłasza artykuł, poświęcony stosunkom polsko - niemieckim oraz ostatnim wydarzeniom w Europie Środkowej i nad Bałtykiem. Organ watykański pisze m. in., że Polska nigdy nie zgodzi się na uszczuplenie owoców, uzyskanych dzięki krwawym walkom wielu pokoleń. Niepodległość nie jest dla Polski podarunkiem traktatów pokojowych, ale zdobyczą, uzyskaną dzięki olbrzymim wysiłkom całego narodu. Charakteryzując z kolei aktualną politykę zagraniczną Polski „Osservatore Romano" pisze, iż Polska nadal pragnie utrzymywać dobre stosunki ze wszystkimi sąsiadami. Wszelkie spory terytorialne — kontynuuje dziennik — zostały już załatwione na odcinku czeskim i litewskim. Ponadto Polska utrzymuje serdeczne stosunki z Węgrami i z Rumunią. Jeśli chodzi o Rosję sowiecką, Polska nie zamierza przystępować do paktu antykomunistycznego, równocześnie jednak Polska nie zgodziłaby się nigdy na żadne ustępstwa na rzecz Niemiec kosztem innych sąsiadów.

Na innym miejscu organ watykański podkreśla wielkie powodzenie zbiórki społecznej na obronę narodową oraz spontaniczny charakter ofiar pieniężnych, składanych na Fundusz Obrony Narodowej.

Zderzyły się dwa pociągi nowojorskiej kolei podziemnej

Ponad 100 rannych, w tym 11 ciężko

Nowy Jork. 31. 3. (R) Wkrótce po północy w nowojorskiej kolei podziemnej wydarzyła się poważna katastrofa. Zderzyły się mianowicie 2 idące naprzeciw siebie pociągi. Ofiarą wypadku jest około 100 rannych, w czym 11 osób odniosło bardzo ciężkie obrażenia.

Życzenia dla Daladiera

Paryż 31. 3. PAT. Kardynał Verdier wystosował w imieniu kardynałów i biskupów francuskich, zebranych w Paryżu na dorocznym zgromadzeniu, list, w którym składa premierowi powinszowania i gorące życzenia w chwili, „w której podjął on wielkie dzieło ocalenia publicznego".

Znowu trzy zamachy bombowe w miastach angielskich

Londyn 31. 3. (R) Donoszą tu o dokonanych w ciągu nocy zamachach bombowych w Liverpoolu, Birmingham i Coventry. Około północy nastąpił pierwszy wybuch w centrum Liverpoolu, niszcząc kratę ochronną na jednym ze sklepów. W czasie dochodzeń policyjnych znaleziono wkrótce 3 inne bomby, które policja rozładowała. Bomby były wykonane dość prymitywnie.

W Coventry nastąpił wybuch bomby w pobliżu garażu i stacji benzynowej. Wybuch bomby nie był zbyt silny, tak, że uszkodzeniu uległ tylko szklany dach i okna budynku. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie nastąpił wybuch pompy benzynowej.

W Birmingham bomba wybuchła w dzielnicy willowej, nie czyniąc większych szkód. Policja prowadząc śledztwo, wpadła na trop sprawców zamachów bombowych, którymi są członkowie irlandzkiej armii republikańskiej.

Dziś mowa Chamberlaina

Londyn, 31. 3. (A) W nocy z dnia 30 na 31 premier Chamberlain zdecydował się niespodziewanie wygłosić dziś w Izbie Gmin mowę, analizującą całokształt polityki zagranicznej w związku z sytuacją europejską, niezależnie od deklaracji gabinetowej, której ogłoszenie nastąpi w poniedziałek.

Według wiadomości z dobrych źródeł, sir John Simon podporządkował się już opinii większości gabinetu o konieczności rozszerzenia zobowiązań angielskich na rzecz pokoju europejskiego.

Tragedia żydowskich tułaczy

Londyn. 31. 3. PAT. Na lotnisko w Croydon przybył samolot z 12 pasażerami, wśród których znajdowały się kobiety z Kopenhagi. — Jak się okazało, pasażerowie ci byli uciekinierami żydowskimi z Czechosłowacji i nie posiadali dokumentów wymaganych przez władze brytyjskie na lądowanie w Anglii, wobec czego odmówiono im prawa pobytu, a pilotowi samolotu polecono natychmiast wystartować w drogę powrotną. Pilot samolotu kategorycznie odmówił odbycia powrotnej podróży ze swymi pasażerami, których opanował histeryczny strach. Pilot owiadczył, iż obawia się, że pasażerowie jego natychmiast po starcie wyskoczą z samolotu. Po dłuższej naradzie władze zdecydowały ostatecznie zatrzymać uciekinierów żydowskich na noc w zabudowaniach portu lotniczego, a rano wyprawić ich z powrotem do Kopenhagi drogą lądowo morską.

Manifestacja przyjaźni francusko-polskiej w Paryżu

Warszawa 31. 3. (A) Francuski związek oficerów rezerwy urządził w salach klubu oficerskiego wielkie przyjęcie na cześć bawiącego w Paryżu gen. Sikorskiego. Na przyjęciu obecni byli oficjalni przedstawiciele premiera Daladiera, ministra lotnictwa ministra marynarki wojennej. Ponadto obecnych było wielu wybitnych przedstawicieli generalicji francuskiej z gen. Weygandem na czele.

Prezes związku oficerów rezerwy podkreślił nierozerwalność więzów, łączących Francję z Polską i w podniosłych słowach wyraził hołd polskiej sile zbrojnej, jej walorom i duchowi bohaterstwa. Następnie gen. Weygand poświęcił kilka gorących słów swej współpracy z armią polską w roku 1920.

Gen. Sikorski podziękował gospodarzom krótkim przemówieniem.

Cała prasa paryska podaje sprawozdania z uroczystości, podkreślając, że była ona wielką manifestacją przyjaźni polsko - francuskiej.

Rzym wsłuchany w rozdźwięki na linii Berlin-Warszawa

Rzym. 31. 3. (A) Włochy niezmiernie czujnie obserwują przebieg naprężenia polsko niemieckiego, a prasa zajmuje na razie stanowisko czysto sprawozdawcze, podając obszerne depesze zarówno o stanowisku Niemiec jak i Polski. „Giornale d'Italia" celem wykazania zupełnej jednolitości opinii polskiej zamieszcza również głosy niektórych pism, znajdujących się w opozycji, oraz podkreśla słowa jednego z dzienników warszawskich, że jeśli stosunki polsko niemieckie mają ulec zmianie, to nastąpi to z winy Niemiec oraz że metody propagandy niemieckiej, rozgłaszające szeroko o rzekomych aktach prześladowania mniejszości niemieckiej w innych krajach są już w Europie więcej niż znane.

Opinia angielska wobec gotowości obronnej Szwajcarii

Londyn. 31. 3. (K) Prasa angielska śledzi z dużym zainteresowaniem przygotowania Szwajcarii do obrony swych granic. Przyjęto w Londynie ze satysfakcją oświadczenie rządu szwajcarskiego że Szwajcaria będzie się bronić, a ministrowie szwajcarscy nawet nie myślą o żadnych pielgrzymkach do Berlina. myślą o żadnych pielgrzymkach do Belina. — Nie ulega też wątpliwości, że Anglia pospieszy Szwajcarii z walną pomocą na wypadek zaatakowania jej z czyjejkolwiek strony.

Prasa angielska poświęca dużo uwagi wiadomościom, nadchodzącym ze Szwajcarii o skoncentrowaniu na granicy szwajcarskiej wojsk niemieckich. Konserwatywny „Daily Telegraph" donosi o takiej koncentracji wojsk niemieckich nad jeziorem Bodeńskim, we Wirtembergii, Przedarulanii i południowej Bawarii. Wszystkie miasta graniczne jak Konstancja, Feldkirch, zalane są wprost żołnierzami niemieckimi. Środki ostrożności, jakie przedsięwzięła Szwajcaria wzmacniając garnizony szwajcarskie na granicy, przywitała prasa angielska nader życzliwie, a ostrzeżenie rządu szwajcarskiego przed paniką spotkało się z pełnym zrozumieniem. Wedle ostatnich wiadomości, nadchodzących z Szwajcarii, odchodzą stale poprzez Brenner transporty wojsk niemieckich do Libii.

W Tatrach słowackich -- swastyki!

(z) W „IKC." czytamy: Mimo, że na odcinku granicznym polsko - słowackim konwencja turystyczna nie została zawieszona i członkowie polskich klubów narciarskich i Pol. Tow. Tatrzańskiego mogli do ostatnich dni przekraczać granicę, tylko bardzo nieliczni narciarze korzystali ostatnio z tego przywileju.

W tych dniach bawiła w Tatrach, po stronie słowackiej, wycieczka narciarzy z Warszawy. Uczestnicy wycieczki byli zdziwieni zmianami, jakie zastali w Tatrach słowackich Niemcy spiscy wywiesili na schroniskach flagi ze swastykami hitlerowskimi(!). Uczestnicy wycieczki zastali taką flagę na schronisku przy Zielonym Stawie i na Śląskim Domu pod Garłuchem, należącym do Niemców.

W schronisku przeważają turyści i narciarze niemieccy; służba niechętnie mówi po słowacku, na każdym kroku słyszy się tylko język niemiecki. Niemczyzna podniosła głowę również w całym szeregu letnisk i stacyj sportów zimowych po słowackiej stronie Tatr, które należą do rozmaitych przedsiębiorstw niemieckich, względnie do miast, mających niemieckie rady miejskie.

Własnością państwa słowackiego pozostały tylko: Łomnica Tatrzańska, Smokowiec Dolny, Wyżne Hagi ze wspaniałym sanatorium i Jezioro Szczyrbskie.

Reforma wyborcza we Francji

Paryż, 31. 3. (K) W parlamencie francuskim toczy się obecnie dyskusja na temat reformy ordynacji wyborczej. Chodzi głównie o przyjęcie zasady proporcjonalności. Przedstawiciele radykałów wypowiadają się przeciw proporcjonalności, ale minister spraw wewnętrznych wypowiedział się za proporcjonalnością. Po dyskusji przyjęto większością 410 głosów przeciw 152 artykuł 1 ustawy, wedle którego członków izby poselskiej wybiera się na podstawie list wyborczych, wedle zasad zupełnej proporcjonalności.

Watykan uznaje Słowację

Citta del Vaticano 31 .3. (J) Watykański sekretariat stanu wystosował notę do słowackiego ministra spraw zagranicznych Durczańskiego. Jest to równoznaczne z uznaniem państwa słowackiego przez Watykan.

Prasa turecka przeciwko propagandzie radiowej Włoch

Ankara, 31. 3. (K) Cała prasa turecka występuje bardzo energicznie przeciwko propagandzie antytureckiej, jaką uprawiają włoskie stacje nadawcze. Najpoważniejsze dzienniki tureckie pytają się, cui bono uprawia się tę propagandę.

Unieruchomione wydobywanie radu w Jachimowie

Praga, 31. 3. PAT. Według doniesień dziennika „Die Zeit", organu Henleina, zostały wstrzymane prace nad wydobywaniem radu w słynnym na cały świat zdrojowisku St. Joachimstal, gdzie jak wiadomo, znajdują się najbogatsze złoża radu w Europie. Unieruchomienie zakładów spowodowane zostało, jak podaje „Die Zeit", wywiezieniem przez Czechów, przed okupacją Sudetów, wszystkich zapasów surowca i materiałów pomocniczych oraz niezbędnego do wydobywania radu kosztownego sprzętu technicznego. W sprawie tej, jak podaje dziennik, wdrożony został proces o odszkodowanie.

Niezależnie od tego, pisze „Die Zeit", dotychczasowe urządzenia techniczne zakładów St. Joachimstal nie odpowiadały wymaganiom bezpieczeństwa, tak że uruchomienie zakładów będzie połączone z milionowymi kosztami. W najbliższym czasie władze górnicze mają powziąć ostateczną decyzję co do dalszych losów zakładów radowych.

—o0o—

Pokaz nowoczesnej gimnastyki w Ż. T. G.

Dziś w piątek o godz. 8 wieczorem odbędzie się na sali Żyd. Tow. Gimnastycznego (ul. Skawińska boczna 13) pokaz nowoczesnej gimnastyki domowej, organizowanej przez Polskie Radio wraz z Okr. Urz. Wych. Fiz.

Zarząd wzywa ćwiczących (kursa pań i panów) do punktualnego przybycia. Pokaz zademonstruje instruktor Ośrodka W. F. Osoby chcące się przyglądnąć powyższemu pokazowi, mającemu charakter również popularno-propagandowy, będą mile widziane. Wstęp wolny.

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa, 31. 3 (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów). — Akcje: Bank Polski 123, Żyrardów 62.5—63, Węgiel 39.5, Cukier 39.75, Starachowice 59.5, Lilpop 90.5. Tendencja mocniejsza. — Papiery procentowe: 3 proc. inwest. I em. 87, II em. 86, 4½ proc. wewnętrzna 64, 4 proc. konsolidacyjna 65.5. Tend. utrzymana.

ŚWIAT Z UKOSA

zebrał Mak.

Godna podziwu cierpliwość

Triumfy III Rzeszy bynajmniej nie wyprowadzają z równowagi gdańskich hitlerowców. Nie denerwują się i wcale się nie spieszą z żądaniem przyłączenia ich do Reichu. Gdański führer p. Förster oświadczył w swojej mowie, wygłoszonej w dzień po zajęciu Kłajpedy: „Gdańsk może poczekać do przyszłego tygodnia". I mówić tu, że Niemcy nie są pojednawczo nastawieni.

A teraz o niecierpliwości

Düsseldorfscy Niemcy to krewki ludek. Zajęli we własnym zakresie Pragę, na wiele godzin przed wkroczeniem wojsk niemieckich do Czech. Z okazji zajęcia Pragi wywieszono w Düsseldorfie flagi dziękczynne, na sześć godzin przed wmarszem wojsk niemieckich do Czech. Tak to nadmiar zapału psuje najlepszą nawet organizację. Kto wie, czy gdzieś w Niemczech nie świętują dzisiaj objęcia protektoratu nad Rumunią.

Nie wszędzie się poddali!

Wiemy już dzisiaj, że nie wszędzie gładko poszła aneksja republiki czeskiej przez Niemców. Wiemy o setkach samolotów czeskich, które wylądowały w państwach sąsiadujących z Czechami, wiemy o gen. Prchali, który tworzy legion czeski w Rumunii. „News Chronicle" (z 22 bm.) przynosi ostatnio wiadomość o bohaterskiej śmierci pułkownika, który poległ we Frydku (polskie pogranicze), broniąc ze szczupłym oddziałem ojczystego miasta, w beznadziejnej walce z regularnymi wojskami niemieckimi. Gloria victis!

Grunt to właściwy komentarz

Niemiecki tygodnik „Die Woche" ciekawie interpretuje swoje ilustracje. Ostatni numer przynosi nam fotografię olbrzymiego pola, po którym w niezliczonych szeregach pełzną potworne, opancerzone gąsienice. Defilada niemieckich tanków! Pod fotografią podpis: „Die deutsche Waffe bringt den Frieden". Koń by się uśmiał — dopisał jakiś gość kawiarniany.

Wjazd do Londynu pod opieką dzieci

Był u nas Goebbels, był Goering, Ciano, byli oni z wizytami w Anglii, we Francji, był Mussolini u wiernego sprzymierzeńca, Hitlera. Wszędzie tam można było widzieć ten sam obraz: długie ulice, obramione rzędami hełmów policyjnych, chroniących czcigodnych gości przed entuzjazmem ludności. Nieco inną formę przyjęcia wybrał dla swych dostojnych gości Londyn, witając prezydenta Francji pana Lebrun z małżonką. Honorowe miejsce w pierwszych szeregach publiczności wyznaczono najmłodszym mieszkańcom miasta. Wzdłuż drogi ustawiły się, niekończącym szpalerem, wózki dziecinne pod opieką matek. Tak powstaje i wzrasta nie oś, ale „Entente Cordiale"

Niemcy „porządkują"

III Rzesza spieszy się. Jeszcze kłajpedski kęs stoi w gardle, a już dościgają wieść o nowych apetytach. Duński premier Stauning powiadomił parlament, że führer Niemców duńskiego Szlezwiku p. Claussen zaapelował na publicznym zebraniu do Berlina „aby zrobiono porządek z Danią tak jak to zrobiono z Czechosłowacją." Niedarmo znanym jest niemiecki zmysł porządku.

Nieukończony pawilon

Objęcie przez Niemców „protektoratu" nad Czechami, zaskoczyło komitet pawilonu czeskiego na wystawie nowojorskiej. Niemieccy emigranci, wespół z czeskimi mieszkańcami Nowego Jorku spowodowali, że komitet odmówił wydania nieukończonego pawilonu ambasadzie niemieckiej. Pawilon ma pozostać nieukończony, jako symbol gwałtu, dokonanego na republice czeskiej. W pawilonie tym będzie czynna wystawa protestacyjna przeciw III. Rzeszy, zorganizowana przez czeską emigrację i niemieckich antyfaszystów.

Jeszcze jedna interpretacja Monachium

Pod tytułem „ Karta historii czechosłowackiej" p. J. Jacoby rozważa na łamach „Mercure de France" pewne ciekawe zdarzenia z niedawnej przeszłości. Chodzi o rok 1936. „Niemcy reokupują nagle Nadrenię... we Francji rodzi się zaniepokojenie... Zwraca się ona do sojuszników... Jugosławia i Polska deklarują równocześnie, że na wypadek wojny staną przy boku Francji.

Sprzymierzeniec zaś kreowany w każdym calu przez Francję ukrył się. P. Benesz zasłonił się tekstami, autorytetem Ligi Narodów. Krótko mówiąc, Czechosłowacja nie wyruszy.

Jeszcze kilka odwróconych stron i następuje Berchtesgaden, Godesberg, Monachium i rozbiór Czechosłowacji. P. Benesz ulotnił się. Następuje „protektorat". Czyż p. Benesz nie zebrał tego co sam posiał?"

Gdyby to było prawdziwe, byłaby to ciekawa rewelacja. Należy jednak wziąć pod uwagę, że „Mercure de France" to organ monachijczyków francuskich, którzy z p. Bonnetem na czele niejednokrotnie zniekształcali fakty.

Trzy towarzystwa lotnicze chcą uruchomić linię Paryż-New Jork

400 tys. pasażerów ma przybywać do Paryża drogą powietrzną

Współpraca francusko - amerykańska wyraża się nie tylko wzrastającą stale dostawą samolotów i motorów amerykańskich dla lotnictwa francuskiego. Zawarto jeszcze układ, mocą którego w niedalekiej przyszłości zostanie zorganizowana lotnicza obsługa pocztowa transatlantycka. Towarzystwo „Panamerican Airways" zapowiada otwarcie stałej obsługi pocztowej między Nowym Jorkiem i Bordeaux. Z początku obsługa ta będzie się odbywać nieregularnie, z czasem jednak przeobrazi się w regularny „service". Projektowane są cztery loty na tydzień. Inne towarzystwo lotnicze „American Export Air Lines" organizuje również obsługę pocztową z Azorów do Marsylii.

Hydroplany użyte do tego celu mają być z czasem przystosowane do transportu pasażerów.

Amerykanie zorganizowali już stałą komunikację handlową nad Pacyfikiem od San Francisco do Hong-Kongu, via Honolulu. Zabrali się do dzieła z taką energią, że w pierwszym roku (1937) odbywano 150 przelotów i przewieziono 3.500 pasażerów. Jeśli chodzi o Atlantyk południowy, to jest on dzisiaj trasą niezmiernie uczęszczaną, gdyż zarówno linie francuskie jak i niemieckie dwa razy na tydzień bardzo regularnie i bez żadnych przerw odbywają przeloty tam i napowrót.

Nad północnym Atlantykiem w ciągu dwóch ostatnich lat przeleciało 70 samolotów, w celach wyłącznie naukowych.

W przyszłości trasa nad Atlantykiem północnym zamieni się w ruchliwy, powietrzny gościniec który szczególnie dla Francji — bardziej niż inne kraje wysunięte na zachód Europy — mieć będzie duże znaczenie. Podniebnym szlakiem dostawać się będą do Ameryki i do Europy turyści, niemniej niż 400.000 rocznie, a w tej liczbie przynajmniej 175.000 pasażerów I klasy. Taka linia opłaci się towarzystwom lotniczym z pewnością. Według pobieżnych obliczeń, Europa wysyłać będzie przeszło dwa miliony kilogramów przesyłek pocztowych, zaś Stany Zjednoczone — 1.400.000 kg.

GDYBY NIE TE WICHRY...

Znawcy tego problemu zdają sobie doskonale sprawę z trudności, jakie trzeba będzie zwalczyć. Najważniejszym zagadnieniem s trudności klimatyczne. Po to, aby zapewnić bezpieczeństwo latającym pasażerom, trzeba by tak zorganizować service meteorologiczny, by liczne obserwatoria komunikowały się między sobą w błyskawicznym tempie.

Francuski narodowy „Office Meteorologique" rozporządza okrętem zamienionym na obserwatorium. Okręt ten noszący nazwę „Carimare" pływa po środku Atlantyku i notuje wszelkie zaburzenia atmosferyczne. Trzeba bowiem wyjątkowej czujności i benedyktyńskiej cierpliwości, by notować namniejsze zmiany „humoru" tak zw. pogody. Pogoda nad Atlantykiem zmienia się co chwila, często zrywają się gwałtowne wiatry, świat zasnuwa się gęstą mgłą, w nieoczekiwanych chwilach ulewa przestacza się w gradobicie, trzeba więc zapewnić lotnikom stały i sprawnie działający service informacyjny.

Do regularnych przelotów nad oceanem, używane byłyby hydroplany, osiągające szybkość 300 kilometrów na godzinę przy dużym obciążeniu (20 — 40 pasażerów i około 4.000 kg. przesyłek pocztowych). W dalszej przyszłości zapewne posługiwać się będziemy samolotami, przystosowanymi do lotów na wielkich wysokościach, ponad chmurami i w zawrotnym tempie.

W latach 1937 — 1938 dokonano w tej dziedzinie wielu interesujących prób, w roku bieżącym przeloty nad oceanem nabiorą charakteru pewnej ciągłości, lecz dopiero za kilka lat skończy się okres prób i doświadczeń.

PARYŻ — TRANSATLANTYCKIM PORTEM

Zorganizowana przez towarzystwo francuskie „Air France", — linia powietrzna transatlantycka, z kapitałem zakładowym 4 milionów franków podlega statutowi lotnictwa handlowego. Państwo posiada w niej 25 procent akcji, przysługuje mu jednak prawo nabywania akcji w takiej ilości, by zdobyć większość głosów.

Nowa kompania rozporządza m. in. hydroplanem „Lieutenant de Vaisseau", który w roku zeszłym odbył próbny lot, a w roku bieżącym ma dwanaście razy przebyć ocean. W budowie jest najnowszego typu hydroplan 40-tonnowy, osiągający fantastyczną szybkość. Oddany on będzie do dyspozycji w końcu roku. Ponadto zamówiono dwa hydroplany (po 60 tonn), które rozpoczną regularną pracę za półtora roku.

Parlament francuski uchwalił już kredyty potrzebne na zrealizowanie tego planu. Chodzi teraz, by zużytkować je w sposób najkorzystniejszy dla sprawy, a mianowicie przyspieszyć konstrukcję floty hydroplanów szybkobieżnych i założyć w Paryżu projektowany już port transatlantycki, który stanie się węzłem komunikacji powietrznych między Europą i Stanami Zjednoczonymi.

Gen. Miaja: „Wojna skończona!"

Algier 31 3. (R) gen. Miaja przybył tu wczoraj pociągiem z Oranu, gdzie po opuszczeniu samolotem Walencji, wylądował wczoraj wraz z płk. Casado.

Gen. Miaja, wysiadając w Oranie z samolotu oświadczył: „W chwili gdy opuszczaliśmy Hiszpanię, wszystkie fronty były już opuszczone przez obrońców, a dalszy opór beznadziejny. Wojna jest skończona".

—oo—

— Departament marynarki U. S. A. komunikuje, że obecny budżet przeznacza 15 milionów dolarów na budowę małych szybkich łodzi torpedowych, których budowa rozpocznie się w najbliższym czasie.

J. OPATOSZU

LUCY LI

Czarny płaszczyk, spływający luźno ze smukłych pleców, czynił wyższymi i tak cienkie i piękne nogi. Czerwonawo brązowe włosy założone za drobne uszy, były niedbale rozwiane nad białym czołem. Podłużna twarz — jasna, niemal przejrzysta. Każde spojrzenie — błysk każdy przyciemniał oczy, powieki Lucy chmurzyły się i połyskiwały czernią.

Lekko i zgrabnie nałożyła małą czapeczkę, upiększającą jej czerwonawo brązowe włosy. Stanęła przed lustrem, zapaliła światło i koniuszkami palców — długich i białych — wygładzała fałdki, prostowała drobne zmarszczki. Lucy uśmiechała się do dziewczyny w lustrze, mającej za pół godziny spotkać się z dramaturgiem, Henry'm Chettertonem.

W głębi pokoju stał ojciec pochylony nad stołem, prasował spodnie. Obok siedziała matka, przyszywając guziki. Rodzice zamienili spojrzenia, z przyjemnością patrzyli na córkę. Lucy była nauczycielką w „High School" — uczyła dzieci francuskiego.

Gdy Lucy zaczynała krzyczeć, tłuc naczynia płakać jakgdyby oszalała — rodzice pocichu pyznawali jej rację. Nauczycielka „High School" — wyższe towarzystwo — a ojciec krawiec. Jakże tu sprowadzić młodego mężczyznę do domu? Dobre usposobiene Lucy było największym szczęściem dla rodziców. Patrzyli na nią z zachwytem: postawa, wygląd, spojrzenie — księżniczki.

„Księżniczka" ujrzała w lustrze rodziców i zwarzył się jej humor. Czuła urazę do domu, ludzi, do siebie samej. Cóż ma wspólnego ze zgarbionym mężczyzną, z postarzałą kobietą? Komu potrzebna jest ich miłość? Co łączy ich ze stojącą przed lustrem dziewczyną, nauczycielką francuskiego z „High School", która zna na pamięć wiersze Ezry Pounda? Rodzice — ludzie żyjący obcym życiem — jakże dalekie i obce jest jej to wszystko!

Matczyne oczy czerwone z natężenia dostrzegły na płaszczu Lucy białą nitkę fastrygi. Podeszła do córki uszczęśliwiona zdjęła nitkę i zapytała:

— Lucy, wychodzisz? Dokąd idziesz?

— Muszę się z kimś spotkać.

— A kiedy wrócisz? — Matka podała jej torebkę.

Lucy nie odpowiedziała, wyszła z mieszkania. Na ulicy odetchnęła jak po wyjściu z więzienia. Zniknęli rodzice, którzy nigdy nie zapuszczą już korzeni w amerykańskiej ziemi, pozostaną na zawsze emigrantami, żyjącymi wspomnieniem polskiego miasteczka. Ich językiem — idysz, którego Lucy nie może znieść

Tu na ulicy, gdzie każdy przechodzień zatrzymuje się i ogląda za nią, staje się Lucy inna, lepsza. Płaszczyk rozwiany, czapeczka figlarnie nasunięta na bakier, włosy, oczy, ruchy gibkiego ciała — promienny uśmiech, zaraźliwy, urzekający; póki istnieją takie oblicza — jest dobrze na świece.

Idąc zapomina Lucy, że jest Żydówką, zapomina o wszystkim. Tu na ulicy jest wolna, może sobie swobodnie obrać rodziców. A jest z czego wybierać! W myślach przewijają się stare arystokratyczne nazwiska Jeffersonów, Harrisonów, Adamsów, Franklinów. Lucy zna wszystkie daty, zna historię każdego rodu — wszyskie legendy powstałe w ciągu pokoleń. Lucy jest pra-pra-wnuczką. Mieszka na Fifth Avenue. Zna historię każdego domu na Parc Avenue, odróżnia styl w jakim jest budowany. Teraz idzie na spotkanie z Chettertonem. Jego dramat grają na Broadway'u.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni Lucy przeczytała wszystkie utwory Chettertona, nawet jego tom wierszy. Wmawiała sobie, że go zna, że poznała go na wieczorze u Lewsonów. A gdy sama w to uwierzyła, zadzwoniła do niego

— Mister Chetterton?

Jej głos brzmiał czysto jak odległe i głębokie tony organów.

— Czy pan mnie pamięta?

— Tak, tak, u Lewsonów.

— Moje imię?

— Lucy Li.

W słuchawce telefonicznej daleki, obcy głos Chettertona począł się zmieniać, zmiękł, zadrżał przy jej imieniu. Mieli się spotkać na rogu Fifth Avenue i czterdziestej ulicy.

Lucy poznała go z daleka. Wysoki o plecach nieco zgarbionych, wielkie rondo kapelusza zwężało szeroką kwadratową twarz. — Lucy przyspieszyła kroku. Płaszczyk rozwiany, czapeczka na czubku głowy. Nadbiegła, jak wicher z wyciągniętą dłonią.

— Dzień dobry!

Zdjął kapelusz, przez chwilę stał z pochyloną głową. W ręce trzymał laskę. Pasmi blond włosów spadały mu na czoło, na oczy.

— Oczywiście pamiętam panią, miss Li.

Ruszyli Fifth Avenue, gdzie hałas płósł się z chodników, aut, z omnibusów i domów. Rozmowa przeszła od razu na temat pradziadka Lucy, który podpisał „Deklarację niepodległości". Chettertonowi, który miał dość pieniędzy, dość miłości i szacunku, synowi farmera imponowało znakomite pochodzenie. Usprawiedliwiał się tym, że tę samą słabość okazywali Balzak i Oskar Wilde.

Na chodnikach płynęły w dwóch kierunkach fale ludzi, pomiędzy nimi Lucy i Chetterton z uniesionymi głowami posuwali się naprzód, wzniesieni ponad New York jak skały nad po wierzchnią morza...

Oboje są szczęśliwi, oboje zapomnieli o swym pochodzeniu, w głowach roi im się od generałów i prezydentów.

Wieczorem Chetterton odprowadził Lucy do domu. Zatrzymała się na Parc Avenue — obiecała zatelefonować i zniknęła za rzeźbionymi wrotami. Obiecywały jej oczy, kąciki ust, włosy, cała Lucy, która zjawiła się jak wicher znikła, przyrzekła zadzwonić do niego.

Chetterton wyciągnął notes, długo przypatrywał się domowi, patrzył na numer. Zanotował adres Lucy i szczęśliwy czując w żyłach poszum starego wina, ruszył Parc Avenue.

W piętnaście minut potem otwarły się rzeźbione wrota. Lucy wysunęła głowę, rozejrzała się dookoła i chyłkiem przemknęła wzdłuż ścian. Nie ma już Lucy Li, nie ma Chettertona Ulice, domy zwężały się, stanęły jak otwarte drzwi więzienne. Jeszcze krok, a zamkną się za nią drzwi więzienne. Lucy widzi już zgarbionego krawca, postarzałą kobietę — swoich rodziców. Budzi się w niej gniew i nienawiść. Cóż ma wspólnego Lucy z tymi obcymi ludźmi, którzy nigdy nie wrosną w tutejszą ziemię którzy mówią obcym językiem?

ECHA ZE ŚWIATA

Gdy narody krwawią — dyplomaci grają w bridge'a

W chwili obecnej odbywają się, jak wiadomo krwawe zapasy pomiędzy narodem Słowackim i Węgrami. Nieznane są dotychczas kulisy penetracji węgierskiej na terenie Słowaczyzny, nie będziemy też na tym miejscu starali się je wyświetlić. Zajmuje nas inna sprawa, makabryczna w swym komiźmie.

W Budapeszcie jak wiadomo, toczą się obecnie narady pokojowe pomiędzy przedstawicielami M.Z.S.-ów obu krajów. W charakterze obserwatorów obecni są przy nich przedstawiciele Rzeszy i Italii. Między jedną konferencją a drugą, gdy delegaci czekają na dyspozycje swych zwierzchników zabijają nudny czas partyjkami „bridge'a". Czas mija miło Przecież do salonu gry nie dochodzą odgłosy z pola walki.

Ze śmiercią „na ty"

Cyrki i teatry w Ameryce obfitują w akrobatów, wykonujących najbardziej karkołomne sztuki na pędzących motocyklach, samochodach i na skrzydłach samolotów. „Cyrki samolotowe" stanowią niezmiernie popularną atrakcję. Jeśli chodzi o „wyczyny" samochodowe, to najsłynniejszym „akrobatą śmierci" jest tu Lucky Tector, który wykonuje takie eksperymenty, jak skok tyłem z jadącego z szybkością 60 km./godz. automobilu. Właściciel cyrku, w którym popisuje się Lucky Tector G. A. Hamid wyjaśnia, że cała sztuka polega na umiejętności padania. Oczywiście na samolocie decyduje już stan sprzętu. W cyrku G. Hamida w czasie od 1923—1934 wydarzył się tylko jeden wypadek śmierci, pomimo, że ewolucje akrobatyczne są bardzo niebezpieczne.

21 lat strachu przeżył zamachowiec niemiecki

W Stanach Zjednoczonych odbył się ciekawy proces sądowy przeciw 75-letniemu starcowi, Niemcowi z pochodzenia, Reinholdowi A. Faustowi. Faust w r. 1917 rzucił bombę na tłum publiczności w operze, chcąc „dać poznać" Amerykanom, że źle czynią popierając aliantów przeciw państwom centralnym. Zamachowiec przesiedział tylko 17 miesięcy w więzieniu, gdyż nie udowodniono mu winy, ale od tej pory przeżywał długie lata niepokoju. Miał bowiem jeszcze kilka bomb, ukrytych w safesie bankowym i obawiał się ich odkrycia przez policję. Klucza od safesu nie posiadał, gdyż zabrano mu go przy aresztowaniu i nie oddano po zwolnieniu. Opłacał tylko pocztą skrytkę bankową i obawiał się stale kary w razie odnalezienia bomb. Bank niedawno zmienił siedzibę i zażądał od Fausta otwarcia safesu w celu przeniesienia jego zawartości. Właściciel skrytki nie stawił się, więc zarząd banku sam ją otworzył. Odkryto bomby i Faust obecnie 75-letni starzec, stanął przed sądem. Zaprzeczył stanowczo zarzutowi, iż to on rzucił bombę w operze w r. 1917.

„Kocham Stany Zjednoczone — zeznał — i jestem szczęśliwy, że nikogo nie zabiłem, ani nie zraniłem." Faust został zwolniony.

Cykl reportaży podróżniczych

Dr Gizela Dortheimer-Hüttnerowa

Z KRAKOWA DO — AUSTRALII

Bal dla milusińskich — Port Sudan — Postój w Adenie — Anglicy wciąż bawią się...

MORZE ARABSKIE, 7 lutego.

Wielkie podniecenie panuje na okręcie: za kilka minut ma się zacząć wielki bal kostiumowy dla naszych milusińskich. Dzieciaki pięknie wystrojone czekają już na początek. Wieczorem zaś odbędzie się bal dla dorosłych i nasi Anglicy pracują już w pocie czoła, by się pięknie poprzebierać. A warto będzie ten bal zobaczyć.

Pojutrze będziemy już w Bombaju. Zatrzymaliśmy się dotąd w Port Said, Port Sudan i Adenie. A teraz o Sudanie. Port Sudan to maleńkie nowe miasteczko zamieszkałe przez najróżnorodniejsze rasy. Najciekawsi to ciemni z rodu Wuzzi-Fuzzi i Bishmani. Wyglądają tak, jak my sobie wyobrażamy najfantastyczniejszych dzikusów. Są czarni, mają bardzo długie i cienkie nogi pokryte skórą z wyglądu jakoby wołową, oczywiście półnadzy i mają piękne fryzury. Czarne długie, lekko kręcone i sztywne włosy stojące dęba dookoła głowy na odległość 15—25 cm. Fotografowałam się z jednym takim typkiem, ale kazał sobie za to zapłacić srebrem, miedzianych pieniędzy te dzikusy nie uznają. Miasteczko szalenie ciekawe, co człowiek innego fasonu, innej rasy, inny typ. Na rynku siedziały pod niskimi daszkami kobiety z olbrzymimi kolczykami w wargach, zniekształconych we formę talerzy.

W jednym eleganckim hotelu, znajdującym się nad morzem, zarządcą jest Żyd z Austrii, który przybył tu po przewrocie hitlerowskim. Czuje się tu bardzo dobrze, mimo upałów, których my na razie nie zaznaliśmy, bo na szczęście, mamy wprost przepyszny nasz klimat wiosenny nawet tutaj, na 14 stopniu szerokości geograficznej, to znaczy już blisko samego serca strefy gorącej. Poza tym w Port Sudan oglądа się ciekawe ogrody podwodne. Wyjeżdża się na morze łodzią, która ma miejscami szklane dno i widzi się w wodzie wspaniałe drzewa i kwiaty z korali białych, różnego rodzaju rybki i rośliny wodne. Sprzedają tu za bezcen przedmioty z kości słoniowej, z korali i kamieni morskich.

Po dalszych dwóch dniach podróży po rzekomo upalnym Morzu Czerwonym, wylądowaliśmy raniutko w Adenie. Jest to port cudownie położony. W mieście i dokoła niego wysokie dzikie góry pochodzenia wulkanicznego, po prostu zastygła lawa, bez strzępka zieleni. Miasto samo składa się z trzech odległych od siebie dzielnic, do których dojeżdża się przez tunel skalny i pustynię. Jest to jeden z najstarszych portów na świecie. Posiada jeszcze doki z czasów królowej Saby, która tu przyjeżdżała ze swojej stolicy, ażeby się wesoło zabawić. Ponoć był to ówcześnie rodzaj paryskiego Montmartre'u.

W pobliżu Adenu jest miejsce, gdzie pono mają leżeć zwłoki biblijnego... Kaina. I znów tutaj, jak we wszystkich portach, ludność stanowi istną mozaikę. Przede wszystkim jest dużo Żydów wszystkich kolorów, — białych, czarnych, brązowych, itd. Niektórzy noszą pejsy i brody, inni znów tylko małe czapeczki w rodzaju jarmułek. Są tu Chińczycy i Japończycy i różnego rodzaju murzyni, mniej lub bardziej strojnie poubierani. Niektórzy z nich, to specjalni wytwornisie, noszą nawet na łydkach podwiązki, oczywiście bez pończoch i butów.

Aden, to jeden z najważniejszych portów na świecie, to drugi Gibraltar, oczywiście też angielski. Jest tu dużo sklepów z bajecznie tanimi rzeczami. Jedwabie, papierosy, filmy, aparaty fotograficzne — za bezcen. Oglądaliśmy też olbrzymie zbiorniki na 80 milionów litrów wody, pochodzące jeszcze z czasów perskich. Na razie od dwóch lat zbiorniki są puste, bo nie spadła ani kropla deszczu. Zdarza się jednak, że i przez dziesięć lat nie ma deszczu, woda czerpie się wtedy z bardzo głębokich studni artezyjskich. Wszystko to nadzwyczaj ciekawe, a co najważniejsze, mieliśmy znów fantastyczną pogodę, był chłodny przyjemny wietrzyk, mimo, że Aden ma być piekielnie gorący. Od Marsylii ani na chwilę nie mieliśmy wzburzonego morza i jedziemy jak po szwajcarskim jeziorze w lecie.

Towarzystwo się w drodze trochę pozmieniało, wsiadło trochę Greków, Hindusów, Francuzów z Nowej Kaledonii. Okazuje się, że dużo osób jedzie z powrotem do Australii po wycieczce do Europy, a chociaż Europa była dla nich bardzo ciekawa, cieszą się, że wracają do Australii. Twierdzą, że tamtejszy klimat jest dużo lepszy, a poza tym nie podobają im się stosunki europejskie. Mamy też na pokładzie trochę niemieckich inteligentów. Jeden z nich był reżyserem Burgteatru we Wiedniu i jedzie na posadę do Australii jako reżyser tamtejszego teatru. Przesiedział szereg miesięcy w więzieniu i w obozie koncentracyjnym i opowiadał potworne rzeczy. Nasz interesujący Francuz niestety wysiada już w Bombaju. Szkoda, bo nie znam człowieka, któryby tyle widział i wiedział co on. W każdym porcie go oczekują i odprowadzają, zna rozmaitych władców, Aghę Chana, mnóstwo literatów i jest au courant wszystkiego.

Nasi Anglicy nadal się dobrze bawią, dziś rozgrywają finały rozmaitych zawodów sportowych. W najtrudniejszym sporcie, rzucaniu sznurowych kół na pewną odległość, wziął nagrodę nasz 75-letni Benjaminek. Wczoraj odbywały się zawody pływackie i ubawiliśmy się znów serdecznie. Należało wskoczyć do wody i dopłynąć do drugiego brzegu basenu, gdzie w wodzie wciągnąć na siebie przygotowaną mokrą pyjamę i płynąć z powrotem. Tego rodzaju „kawałków“ było mnóstwo ku wielkiej uciesze tłumu.

W Bombaju większość pasażerów wysiada, zostanie nas z początkowej cyfry około 1000, około 250 osób. Wikt nasz stał się albo lepszy, albo przyzwyczailiśmy się już do niego. Wcinamy, ile się da, stałam się nawet namiętną zwolenniczką indyjskiej potrawy „Curry“, ryż z jakąś strasznie pikantną i pieprzną potrawką. Niestety, kuchnia australijska przedstawia się dosyć marnie, ładne perspektywy. Wleźliśmy już całkiem w zwyczaje i obyczaje angielskie i co wieczora ubieramy się w stroje wieczorowe.

Teraz mamy już całkiem inne niebo niż Wy, Wielka Niedźwiedzica jest u nas przewrócona do góry nogami i widzimy od zmroku do świtu na niebie Krzyż Południa. Noce są nieporównanie piękne, jest teraz pełnia, morze spokojne, niebo wygwieżdżone, — tylko patrzeć i marzyć.

Bal się odbył i przekroczył najśmielsze oczekiwania.

15-letnia znachorka o uzdrawiających rękach

Niecodzienny proces we Francji

Paryż, w marcu

Pisaliśmy swego czasu o niezwykłym darze, jaki posiada 15-letnia Francuzka, mieszkanka wioski w południowej części kraju. Dziewczynka leczyła ludzi przez zwykłe położenie rąk na chorym. Sława „uzdrowicielki“ rozeszła się szybko dookoła i tłumy ludzi zjeżdżały się do niej z dalekich okolic. Stwierdzono, że mała Andree wyleczyła około 15 tysięcy chorych. Oskarżono ją o... „nielegalną praktykę lekarską“ i cała sprawa „czarodziejki“ oarła się o sąd. Obecnie 15-letnia uzdrowicielka stanęła przed sądem wraz z matką, jako współoskarżoną.

Andree — to wysoka, szczupła dziewczynka, elegancko ubrana, o poważnej twarzyczce i nie dziecinnych oczach. Jest zupełnie „normalna“, nie różni się niczym od swych rówieśniczek. Jej ręce, te ręce, którym zdrowie zawdzięczają tysiące osób — są bardzo dziecinne. „Oskarżona“ jest bardzo rezolutna, odpowiada na pytania pewnie i rozgląda się ciekawie po sali — jakby to robiła każda 15-letnia dziewczynka.

A przecież... Obecni na sali podczas przewodu sądowego dowiadują się, że dziewczynka ma dar leczenia — nawet na odległość. Wystarczy np. aby trzymała ręce nad fotografią chanej osoby a już osoba ta odczuwa ulgę.

Andree dowiedziała się o istnieniu swego daru zupełnie przypadkowo. Przez dłuższy czas była cierpiąca. Odwiedzali ją liczni lekarze. Jeden z nich wyraził przekonanie, że dziewczynka obdarzona jest fluidem specyficznym i że prawdopodobnie mogłaby leczyć chorych. Ponieważ akurat w tym czasie ojciec Andree cierpiał na zapalenie wyrostka robaczkowego, dziewczynka spróbowała trzymać przez jakiś czas ręce nad okolicą jego ciała. Jakoż bóle ustąpiły. W jakiś czas potem Andree wyleczyła swoją matkę, która cierpiała na wątrobę. Z chwilą, gdy zaczęła leczyć innych, dziewczynka wyzdrowiała sama. Zgłaszało się do niej coraz więcej osób z bliższych i dalszych okolic. W miasteczku pobliskim wynajęto nawet specjalny pokój w którym Andree raz na tydzień przyjmowała chorych.

Chorzy składali dowolne datki. Czasami była to tylko niewielka ofiara, czasami tysiące franków. Pieniądze te dziewczynka przyjmowała.

— Czemu nie miałabym ich przyjmować? odpowiedziała na pytania adwokata syndykatu lekarzy.

Właśnie to uprawiane na szeroką skalę leczenie pociągnęło za sobą złożenie skargi przez syndykat lekarzy.

Obrona młodej uzdrowicielki twierdzi, że nie ma mowy o nielegalnej praktyce lekarskiej ponieważ dziewczynka nie tylko nie przepisywała lekarstwa, ale też nie stawiała diagnozy. Leczyła przez nakładanie rąk. Liczni chorzy uleczeni ze swoich cierpień składają entuzjastyczne świadectwa. Natomiast mąż jednej jedynej pacjentki, która zmarła, żąda znacznego odszkodowania.

Sąd zarezerwował sobie kilka dni do namysłu. Wyrok ma być ogłoszony za tydzień.

I zupełnie nie ma się co dziwić sądowi, że chce się tak długo namyślać. Nie łatwy jest wyrok w tej niecodziennej sprawie!...



— a to pan zna?

KOGUT BALZACA

Wielki francuski powieściopisarz Balzac pracował zwykle w nocy aż do świtu. Na podwórku jego domu był kogut, który pianiem swoim przypominał mu, że czas już spać. Gdy pewnego razu Balzac był w natchnieniu i właś nie zaczynał pisać „na dobre", rozległo się pianie koguta, nawołującego go do snu. Zdenerwowany pisarz zadzwonił na służącego. Po chwili ukazał się lokaj.

— Jutro zaniesiesz koguta do naprawy, śpieszy o pół godziny — rozkazał zdumionemu służącemu.

DŻENTELMEN.

— Może zechcesz przyjść do nas jutro z wizytą. Zjemy razem obiad.

— Dobrze. Ale pod warunkiem, że mi pożyczysz pięć złotych!

—A to dlaczego?

— Muszę przecież kupić dla twej żony jakiś bukiecik. Czy mam przyjść z próżnymi rękoma?

MIĘDZY NIMI TAK SAMO

— Podobno masz dwie papugi?

— Tak jedna moja druga mojej żony.

— I obie mówią?

— Nie, moja milczy, bo nigdy nie może przyjść do słowa.

W SKLEPIE

— Pański sprzedawca ma jakiś ironiczny wyraz twarzy.

— Oczywiście, zupełnie się nie dziwię. Przy tych śmiesznie niskich cenach..

DOWÓD RZECZOWY

— Czy pan widział jak strzał został oddany?

— Nie — odpowiada świadek — słyszałem tylko.

— To nie jest wystarczający dowód — mówi sędzia — może pan wrócić na swoje miejsce. Świadek odwrócił się i wybuchnął głośnym śmiechem. Sędzia zawołał go do z powrotem i skarcił go ostro za nieprzyzwoite zachowanie w sądzie.

— Czy pan sędzia widział jak ja się śmiałem — pyta świadek.

— Nie, ale słyszałem.

— To jest niewystarczający dowód, panie sędzio.

STATYSTYKA

W przedziale pociągu siedzi dwóch pasażerów. Anglik i Niemiec.

— Wbrew „Greulpropagandzie" stwierdzić trzeba — woła Niemiec, — że we wszystkich krajach przez nas zajętych wzrasta dobrobyt, zmniejsza się liczba bezrobotnych!...

— Czy już uwzględniając zaludnienie obozów koncentracyjnych? wtrąca spokojnie Anglik.

OSTRZEŻENIE

Na drążku w Zoo siedzą dwie papugi.

— A pamiętaj — mówi jedna do drugiej — strzeż się mówić po niemiecku, bo zaraz Niemcy będą chciały cię oswobodzić!

PONURY BILANS

ILE KOSZTOWAŁA WOJNA DOMOWA W HISZPANII

Półtrzecia roku toczyła się w Hiszpanii krwawa wojna domowa. Hiszpania poniosła olbrzymie, niepowetowane straty. Mówić tu będziemy tylko o stratach materialnych, pieniężnych, a więc o zburzonych domach, zniszczonych polach, spalonych lasach, liniach kolejowych i mostach wysadzanych w powietrze. O stratach moralnych kraju, w którym rządy obejmą faszyści, trudno mówić. Czy są równie wielkie i dotkliwe — przyszłość pokaże.

Cyfr urzędowych o stratach materialnych nie mamy; ani Hiszpania rządowa, ani Hiszpania faszystowska cyfr takich nie ogłosiła. Mimo to, wiadomości z prasy całego świata dają nam pojęcie o ogromie strat poniesionych przez ten kraj.

W prasie amerykańskiej i angielskiej zamieszczono ostatnio szereg interesujących artykułów o hiszpańskiej wojnie domowej. Autorzy tych artykułów twierdzą, że Hiszpania jest teraz wielką ruiną i że dziesiątków lat potrzeba na naprawienie szkód, na odbudowę gospodarczą kraju. Przy tym, rzecz oczywista, muszą to być lata pokoju, lata prosperity.

W roku 1492 Hiszpania była najpotężniejszym imperium na świecie. Była w owym czasie tym, czym jest dzisiaj imperium brytyjskie. W początkach wieku 20 Hiszpania jest już ubogim krajem. Utworzenie republiki byłoby może wydźwignęło Hiszpanię z upadku. Przeszkodziła temu bohaterskiemu wysiłkowi narodu hiszpańskiego — wojna domowa. Jeszcze przed tą wojną Hiszpania była państwem biednym, lecz obecna jej sytuacja jest bez porównania gorsza.

Milion zabitych

Społeczeństwo hiszpańskie liczy dwadzieścia dwa miliony ludzi. Jest to więc jeden z mniejszych narodów europejskich. Teraz, podczas wojny domowej, zginęła znaczna część młodzieży hiszpańskiej.

Jaka jest liczba zabitych w Hiszpanii?

Na ogół uważa się, że po obu stronach padło razem siedemset tysięcy ludzi. Rzecz prosta, chodzi tu przede wszystkim o żołnierzy. Jednakże dokładnej liczby zabitych nie znamy. Korespondenci pism amerykańskich zapewniają, że conajmniej 700.000 żołnierzy zostało zabitych. Liczba zabitych może być tylko większa od tej cyfry, w żadnym wypadku mniejsza.

To wszystko o zabitych na polu bitwy, nie należy jednak zapominać i o tych, których rozstrzelano, gdy wpadli w ręce nieprzyjaciela. Powstańcy, gdy wkraczali do jakiegoś miasta, krwawo rozprawiali się z swymi przeciwnikami.

Korespondenci pism francuskich piszą, że conajmniej trzydzieści tysięcy ludzi zostało rozstrzelanych w miastach hiszpańskich. A ileż ludzi zginęło podczas ataków lotniczych? A ci, którzy zmarli przedwcześnie z głodu i zimna? Ci sami korespondenci utrzymują, że w ten sposób zginęło czterdzieści lub pięćdziesiąt tysięcy ludzi.

Nie będzie więc przesadą, jeżeli powiemy, że w Hiszpanii padło ogółem milion ludzi. Dla społeczeństwa liczącego 22 miliony ludzi jest to olbrzymia strata.

Jeśli chodzi o rannych, to — jak w każdej wojnie — liczba ich w hiszpańskiej wojnie domowej jest prawdopodobnie o wiele większa, niż liczba zabitych. Większa część rannych, jak to zwykle bywa, powróci do zdrowia, wiele jednak rannych zostaje kalekami. Tych kalek jest dziesiątki tysięcy.

Miliardy strat

Straty pieniężne idą w miliardy. Również i tu dokładnych cyfr nie znamy, tyle tylko wiadomo, że generał Franco umiał — gdy zachodziła tego potrzeba — silnie zacisnąć śrubę podatkową i na zajętych przez siebie obszarach wydostać od społeczeństwa dużo pieniędzy. Udało mu się również uzyskać kilka pożyczek zagranicą, przeważnie w Londynie. Bardzo dużo pieniędzy otrzymał również od hiszpańskich magnatów.

Za pomoc, którą otrzymywał od Italii i Niemiec musiał, rzecz prosta, płacić. Każdemu włoskiemu żołnierzowi miał płacić dziesięć lirów dziennie. W sumie powinien był gen. Franco wypłacić Włochom dwa miliardy lirów. Czy te pieniądze wypłacił, czy nie — nie wiadomo. Przypuszcza się jednak, że połowę tej sumy wypłacił żelazem i innymi metalami i minerałami z hiszpańskich kopalń. Oznacza to, że znaczna część hiszpańskiego majątku narodowego wywieziona została do Italii i Niemiec.

Jeśli chodzi o rząd, to rozporządzał rezerwami złota Banku Hiszpanii. Ogółem było — bilion pięćdziesiąt milionów dolarów. Tymi pieniędzmi płacił rząd hiszpański za sowieckie samoloty, za czeskie armaty, za wszystko, co kupował od Anglii, Francji i innych krajów. Niektórzy poważni korespondenci pism amerykańskich twierdzą, że rząd hiszpański ma jeszcze pół miliona dolarów w bankach zagranicznych. Banki tych państw, które uznały rząd gen. Franco, zwrócą teraz to złoto rządowi faszystowskiemu.

Teraz podobno nie ma prawie złota w Hiszpanii.

KONKURENCJA

W Wersalu odbywa się obecnie proces głośnego mordercy Weidmanna, nie budząc zresztą większego zainteresowania.

Obrońca Weidmanna, słynny adwokat Moro Giafferi zauważył sarkastycznie:

— Mam wrażenie, że Niemcy po to tylko zajęli Pragę, by odwrócić uwagę publiczności od procesu Weidmanna!

COŚ NOWEGO

Do gabinetu znanego wydawcy wchodzi jakieś długowłose indywiduum z grubym brulionem pod pachą.

— Napisałem powieść kryminalną w zupełnie nowym rodzaju. Coś, czego jeszcze nie było!

— Nie wyobrażam sobie — mruknął sceptycznie wydawca — by w tej dziedzinie można było wykombinować coś nowego.

— A jednak... W mojej powieści okazuje się na końcu, że mordercą poszukiwanym przez detektywa jest... sam czytelnik.

TEATRY I KINA

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Piątek, godz. 8 wiecz.: „Obrona Ksantypy".

—oo—

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Za nawiasem życia" (Robert Young) i „De-De" (Danielle Darrieux).

APOLLO: „Zwycięzcy żywiołu" (Ray Milland, Fred Mac Murray i in.).

ATLANTIC: „Podlotek" (Deanne Durbin, Melvyn Douglas) i „Heidi" (Shirley Temple).

PROMIEŃ: „Romans szulera".

LOPP: „Tango Nocturno" (film niemiecki).

SCALA: „Wielki Walc" (Luisa Rainer i Miliza Korius).

SZTUKA: „Niewiniątko" (Carola Lombard, John Barrymore).

ŚWIT: „Biały murzyn" (Tamara Wiszniewska, Jur Pichelski, Ćwiklińska).

UCIECHA: „Tajemnica Morza Czerwonego"

WANDA: „Wesoło żyjemy" (Constance Bennet i Brian Aherne).

RECENZENT NA CENZUROWANYM

Co mówią ludzie teatru o krytyce teatralnej

„Kurier Polski“ ogłasza interesującą ankietę, w której wybitni reżyserowie i aktorzy wypowiadają się na temat roli i znaczenia krytyki teatralnej. Oto odpowiedzi znakomitej artystki Ireny Eichlerówny i znanego reżysera J. Warneckiego:

IRENA EICHLERÓWNA

— Czy krytyka teatralna wywiera zdaniem pani, wpływ na opracowaną przez aktora rolę? — zwracamy się z pytaniem do znakomitej artystki p. Ireny Eichlerówny.

— Raczej nie, ale to dlatego, że forma recenzji teatralnej, z jaką się naogół spotykamy — nieomal z góry wyklucza to. W przeważającej ilości wypadków recenzje dają ocenę literacką utworu, a nie fachową ocenę widowiska teatralnego. Przy końcu pochwała lub nagana — skierowana do reżysera, aktora i dekoratora, która ma właściwie charakter stopnia, stawianego przez nauczyciela uczniowi.

Przy tym warto zaznaczyć — dodaje p. Eichlerówna — że te stopnie są zadziwiająco różnorodne.

Stosunek krytyka do nas jest często pozytywny, ale wówczas nie zwracając aktorowi na nic uwagi, stanowi dla niego jedynie miłą podnietę do dalszej pracy.

— A kiedy krytyk wytyka aktorowi jakieś błędy w opracowaniu roli?

— Czasem zdarza się, że ironia, kpiny czy nawet dobry dowcip recenzenta wpływają na zmianę stosunku aktora do roli, ale... zawsze niekorzystnie. Aktor zniechęca się, traci swobodę i naturalność, elementy tak nieodzowne w grze.

Tak więc na ogół aktor, nawet przy dobrych chęciach niebardzo może zmienić coś w swojej roli pod wpływem głosu krytyki.

Bo jeśli nawet oceny recenzenta utrzymane są w tonie spokojnym, zrównoważonym — ciągnie dalej p. Eichlerówna — to jakąż korzyść może wyciągnąć z nich aktor, jeśli pozytywne brzmią zwykle: „znakomicie wżył się w postać“, „stworzył z tej roli kreację“ itp. A negatywne oceny sprowadzają się do takich: „nie podołał roli“, „nie potrafiła ożywić postaci“, czy „wczuć się w postać“ etc.

Są to nic nie mówiące komunały, i zamiast słów możnaby poprostu pisać 3—, 4+, albo 5.

Zresztą trudno jest o to nawet winić krytyka teatralnego, bo tak się już utarło, że jego zadanie jest skomplikowane i wielokierunkowe.

Recenzent musi przecież i popularyzować sztukę i jednocześnie stać na straży jej poziomu. Dodajmy do tego jeszcze rolę czysto informacyjną i ewentualne posłannictwo społeczne do którego pretenduje chyba każdy poważny krytyk. Więc wreszcie może to i nic dziwnego że po macoszemu traktuje analizowanie gry aktorów.

Faktem jest jednak i to trzeba stwierdzić, że ocena fachowa, rzeczowa roli aktora, jej interpretacja, technika wykonania itd. należy w naszej prasie do rzadkości.

— A zatem, według pani, recenzja nie wywiera żadnego wpływu na spektakl?

— W każdym razie w tych stosunkach trudno mówić o jakiejś współpracy aktora z krytyką. Jakkolwiek — dodaje p. Eichlerówna — jeśli zdarza się fachowa, rzeczowa wskazówka recenzenta, to brana jest przez aktora pod uwagę.

Myślę, że przy bardzo dobrych chęciach można by się dało stworzyć recenzje „podwójne“, jedne dla szerokich rzesz czytelników, drugie — fachowe dla ludzi teatru.

Taki oto projekt przyszedł mi teraz do głowy. Chociaż... nie wiadomo coby z tego wynikło — śmieje się czarująca artystka.

JANUSZ WARNECKI

— Jak tu korzystać z rad recenzentów, kiedy poza nielicznymi wyjątkami są to... p. Warnecki zawahał się — no powiedzmy poprostu — laicy.

Tak się już jakoś utarło, że do krytyki widowiska teatralnego zabierają się często ludzie, bez odpowiedniego przygotowania. I jeszcze wymagają, żeby ich fachowcy słuchali. W każdej innej dziedzinie taka sytuacja byłaby nie do pomyślenia.

— A jeśli chodzi o te „nieliczne wyjątki“ — to zdaniem pana korzysta się jednak z ich rad?

— Jeżeli nie proponują zbyt wielkich zmian w spektaklu — to oczywiście tak.

Np. tempo gry — to przecież tylko sprawa dania odpowiedniego bodźca aktorom.

To tempo zresztą — zwraca uwagę p. Warnecki — często jest inne na próbie generalnej nawet i inne już na premierze i dalszych przedstawieniach. Nerwy aktorów zwalniają je lub przyśpieszają, a odpowiedzialność ponosi... reżyser.

Ale to może najmniej ciężka część tej odpowiedzialności...

Radio na dziś

Piątek, 31 marca.

14 Pogadanka LOPP; 14.10 Muzyka z płyt: 14.20 Audycja dla dzieci: a) Skrzynka w opr. Krystyny Krupińskiej. b) „Wiosna na podwórku“ słuchowisko dla dzieci w opr. Anny Wajdowej; 14.50 Program na dzień następny; 14.55 Wiadomości gospodarcze; 15 „Już wiosna“ reportaż przyrodniczy dla młodzieży w oprac. St. Sumińskiego; 15.20 Poradnik sportowy; 15.30 Muzyka obiadowa w wyk. ork. Rozgłośni wileńskiej pod dyr. Wł. Szczepańskiego; 16 Dziennik popołudniowy; 16.08 Wiadomości gospodarcze z Warszawy; 16.20 Rozmowa z chorymi; 16.35 Recital wokalno-fortepianowy Olgi Olginy (śpiew i fortepian); 17.05 Wielkie porty Europy: Hamburg, pogad. wygł. E. Moszczyński; 17.15 Miniatury kwartetowe w wyk. kwartetu smyczk. Rozgł. krakowskiej: St. Mikuszewski (I skrz.), H. Nierychło (II skrz.), H. Zarzycki (altówka), J. Makowicz (wiol.). W programie utwory Mendelssohna; 17.45 Dokąd jechać w święto? — opr. mgr B. Pągowskiego; 17.50 Lektura sportowa; 18 Klarnet jako instrument solowy. Wykonawcy: F. Gemrot (klarnet), Z. Poźniakowa (akomp.) 18.35 Komedia Al. Fredry; 19.05 Koncert rozrywkowy. — Wyk.: zwiększona ork. Rozgł. katowickiej pod dyr. J. Leszczyńskiego Z. Bułatówna (mzsopr.), Z. Dziedzic (bandoneo), J. Harald (akomp.); 20.35 Dzien. wiecz., wiad. met. i sport., program; 21 Felieton; 21.15 Muzyka symfoniczna z Filharmonii warszawskiej; 22.15 Przerwa; 22.20 Koncert do Szwecji i ze Szwecji: 1) z Warszawy: muzyka rozryw. w wyk. Małej ork. i chóru P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego (chór przygotowany przez St. Nawrota) do Szwecji, II. Transmisja koncertu ze Szwecji; 23 Lokalne informacje; 23.05—23.10 Ostatnie wiadomości dziennika wie-

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA. (449.1) 12.30 Sygnał czasu, dziennik południowy (po hebrajsku); 12.40—13.20 Program arabski; 13.20 Dziennik południowy (po angielsku); 13.30 Sygnał czasu, koniec programu południowego; 16 Sygnał czasu, komunikaty, kącik młodzieży angielskiej; 16.45—18.30 Program arabski; 18.30 Program hebrajski: Recytacje biblijne w wykonaniu Efraima Goldsteina; 18.50 Uwertura do „Rosamundy“ Schuberta; 19 Komunikat meteor., dziennik wiecz. (po hebrajsku); 19.15 Koncert wiedeńskiej orkiestry filharm. pod dyr. Bruno Waltera, w programie: utwory Mozarta, Straussa, Brahmsa, Wagnera; 20.15 Komunikat meteor. dziennik wieczorny (po angielsku); 20.30 Pogadanka aktualna; 21 Pieśni angielskie z płyt, koniec programu.

18 DROITWICH: „Klasycy rytmu“ — muzyka lekka. LONDYN REG.: Aud. dla dzieci. RADIO PARIS: 18.05 Muzyka kameralna. PARIS PTT.: 18.35 Śpiewajmy wszyscy razem.

19 FLORENCJA: Muzyka rozrywkowa. LONDYN REG.: „Obrazki z wystawy“ — Mussorgskiego. TALLIN: 19.05 Koncert symfoniczny. KOWNO: 19.30 Koncert muzyki symfon. SOFIA: „Aida“ — opera Verdiego. SZTOKHOLM: 19.45 „Marta“ — opera Flotowa, fragm.

20 DROITWICH: „Trubadur“ — opera Verdi'ego, skrót. RADIO PARIS: Koncert muzyki rozrywkowej. WIEŻA EIFFLA: Koncert solistów. RYGA: Pieśni łotewskie, 20.15 Koncert muzyki operowej. FLORENCJA: 20.30 Koncert symfoniczny. SOTTENS: 20.35 Koncert symfoniczny. LONDYN REG.: 20.50 Music-Hall.

21 BRUKSELA FRANC.: Koncert orkiestry symfonicznej. MEDIOLAN: Muzyka rozrywkowa. LILLE: Koncert instrumentalny. LUKSEMBURG: 21.15 Koncert kwintetu piosenkarzy. RYGA: Koncert muzyki lekkiej. SZTOKHOLM: Muzyka rozrywkowa. STRASBURG: Melodie operetkowe. 21.30 Koncert symfoniczny. PARIS PTT.: 21.30 Koncert muzyki symfonicznej. RENNES: Muzyka lekka. LYON: „Król Dawid“ — oratorium Honeggera. POSTE PARISIEN: 21.35 Program rozrywkowy.

22 BUDAPESZT: Muzyka cygańska. KOWNO: Muzyka lekka. MEDIOLAN: Koncert solistów. WIEŻA EIFFLA: Muzyka kameralna. MONTE CENERI: Muzyka taneczna. OSLO: 22.15 Koncert popularny. SZTOKHOLM: 22.20 Koncert wymienny polsko-szwedzki. DROITWICH: 22.45 Koncert ork. dętej.

Poufne rozmowy i wywiady
z młodymi kobietami, które wyszły za mąż za starszych panów

Londyn, w marcu.

Jeden z dzienników londyńskich zwraca uwagę iż coraz częściej ostatnimi czasy zawierane są małżeństwa w których mąż jest starszy od żony o 20 lub więcej lat. W ubiegłym roku przed ołtarzem stanęło z górą 4000 takich par, w których narzeczony mógł był być ojcem swej wybranki.

Wspomniany dziennik przypuszcza, że przyczyną tego jest niechęć młodych ludzi do zakładania ogniska domowego. Młodzieńcy wolą swobodnie się wyszumieć, a dopiero na starość chcą założyć rodzinę. Przed kilku dniami rozpisano wśród tych małżeństw ankietę, celem przekonania się, jak wygląda pożycie takiej niedobranej latami pary.

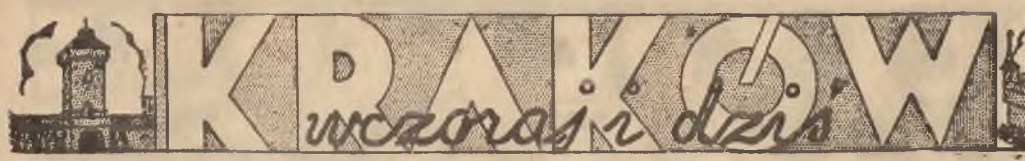
I rzecz ciekawa. Okazało się, że są to przeważnie małżeństwa szczęśliwe. Ponad 50 procent odpowiedzi zapewniało, iż małżeństwo jest spokojną przystanią, do której dobiło się po burzach młodości. Oczywiście odpowiedzi takie dawali mężowie. Młode żony zapytywane o swą miłość do mężów, zaznaczały zawsze, iż małżonek jest dla nich również przyjacielem i ojcem, że znalazły w nim prawdziwą opiekę i czułość, jakiej nie dał by im nigdy ktoś młodszy. Z górą 90 proc. kobiet zapewniło, iż nigdy nie przyszło im na myśl zdradzić męża, a to z tego powodu, iż nie tylko kochają go, ale i szanują.

Na pytanie, czy nie pragnęłyby jakich nie codziennych wydarzeń w życiu jakiegoś uroz maicenia, młode małżonki odpowiadały zwykle: nie. Kilka zaledwie przyznało się, że marzą o jakichś niezwykłych przygodach i że życie ich jest nudne. Zaraz jednak szybko dodawały, iż atmosferę domu, towarzystwo męża i dzieci przekładają ponad wszystko.

Sielanka nie jest jednak zupełna. Okazuje się mianowicie że większość kobiet poślubiła starszych panów, ponieważ czuły się nieszczęśliwe w domu rodziców, a więc po prostu traktowały ślub jako ucieczkę przed przykrościami. Niemal wszystkie odpowiedzi potwierdzały że krewni i przyjaciele gorąco odradzali małżeństwa i to obu stronom. W wielu wypadkach na ślubie nie było rodziców pana młodego, a jeszcze częściej panny młodej, gdyż ci uważali, że córka ich popełnia karygodny mezalians. Później, gdy przekonali się, że córka jest szczęśliwa, chmury się rozchodziły i zapanowywała zgoda. Jeden z mężów oświadczył, że na ślubie jego najstarszy syn z pierwszego małżeństwa był pierwszym drużbą, a jego żona prowadziła swą przyszłą teściową do ołtarza.

Na drażliwe pytanie skierowane do mężów czy chcieliby, aby ich żony na wypadek śmierci powtórnie wyszły za mąż, odpowiedź brzmiała zawsze „tak“. W wielu wypadkach jednak panowie zaznaczyli, że żony ich prawdopodobnie nie wstąpiłyby powtórnie w związki małżeńskie.

Wniosek z tej ankiety brzmi: iż małżeństwa o dużej różnicy wieku nie są mezaliansem oczywiście, o ile starszym jest mąż. Ankieta nie mówi, niestety, jaki jest los małżonków, którzy poślubili starsze panie w wieku swych matek.



„Zobacz pan ten bal!"

Chcąc zemścić się na narzeczonej podpalił dom

Dnia 8 lutego br. p. Natan Feit z Jordanowa zawiadomił Posterunek P. P. w Bystrej że niejaki Bolesław Sutor z Wysokiej podpalił dom Zofii Budka w Toporzysku.

Na miejsce udali się natychmiast funkcjonariusze P. P. którzy wdrożyli dochodzenia. Okazało się wówczas, że Sutor dokonał czynu swego z zemsty.

Podłożem zamachu na dom Budkowej był fakt, że córka jej Maria zerwała z Sutorem i nie chciała za niego wyjść za mąż. Chcąc się zemścić Sutor zdemolował najpierw mieszkanie Budkowej, a następnie wpadł do domu sąsiada i wołając „Zobacz pan ten bal!" wziął pudełko zapałek, którymi podpalił dom Budkowej. Ogień wzniecił on równocześnie w kilku miejscach, tak, że z trudem udało się go zlokalizować.

W dniu dzisiejszym Sutor zasiadł na ławie oskarżonych w sądzie krakowskim, oskarżony o podpalenie. Trybunałowi przewodniczył wiceprezes dr Krupiński, oskarżał prok. dr Siennicki, bronił adw. dr Osiek.

Echa sądowe strajku w fabryce „Iskra i Karmański" w Krakowie

Po skończonym strajku w dniu 24 czerwca 1937 r. w fabryce „Iskra i Karmański" oskarżyła Prokuratura Sądu Okręgowego wszystkich delegatów robotników z sekretarzami Centr. Związku Robotników Przemysłu Chemicznego Z. Bocianem i Wł. Matulą na czele o to, że wymusili strajkiem okupacyjnym od dyrekcji fabryki „Iskra i Karmański" zwolnienie z pracy 9 robotników należących do Związku „Praca Polska".

Na rozprawie w Sądzie Grodzkim w Krakowie oskarżeni wyjaśnili, że żądania usunięcia wspomnianych robotników wysunęli robotnicy po dokonanym napadzie na strajkujących.

Na tej podstawie Sąd Grodzki wydał wyrok uniewinniający wszystkich oskarżonych od winy i kary.

Od wyroku uniewinniającego na Matulę i Nowakową odwołał się prokurator, na skutek czego odbyła się rozprawa apelacyjna w Sądzie Okręgowym Karnym w Krakowie i po przesłuchaniu świadków oraz oskarżonych sąd zatwierdził wyrok uniewinniający pierwszej instancji.

Dramatyczna walka na stopniach pędzącego pociągu

Strażnik kolejowy F. Gawlik, konwojent pociągu osobowego na linii kolejowej Dębica — Sandomierz, zauważył, że na jednej ze stacji w chwili ruszania pociągu jacyś dwaj ludzie wskoczyli na schodki ostatniego wagonu.

Przewidując, iż pasażerowie ci jadą na gapę, Gawlik zażądał biletów.

Wówczas jeden z nich chwycił Gawlika za kark i usiłował go zrzucić ze schodków pędzącego pociągu.

Między strażnikiem a nieznajomymi wywiązała się walka i jedynie dzięki temu, iż pociąg dojeżdżał do stacji obeszło się bez ofiar.

Kiedy pociąg stanął, strażnik usiłował przytrzymać jednego z napastników, ten jednak odepchnął go tak silnie iż konwojent stracił równowagę i spadł ze schodków.

Awanturnicy korzystając z zamieszania zbiegli.

Daladier przemawia



Premier francuski Edward Daladier wygłasza przed mikrofonem swe znamienne przemówienie, w którym dał odpowiedź na roszczenia terytorialne Włoch.

Budżet P. A. U. wynosi 900.000 zł

W obradach walnego zgromadzenia Polskiej Akademii Umiejętności dnia 27 bm. uczestniczyło 60 członków na ogólną liczbę 99. Przed porządkiem dziennym uczczono pamięć zmarłego prezesa PAU. oraz zmarłych członków w roku minionym. Na rok 1939 uchwalono preliminarz budżetowy w kwocie około 900.000 zł.

Z prac Polskiego Czerwonego Krzyża

W Krakowie odbyło się posiedzenie rady okręgu krakowskiego PCK przy udziale 43 członków rady PCK. Rada zatwierdziła sprawozdanie z działalności w 1938 r. oraz bilans okręgu krakowskiego PCK na dzień 31 grudnia.

Okręg krakowski PCK posiada 30 oddziałów, obejmujących 30.870 członków PCK.

Z powodu przypadającego w 1939 roku jubileuszu 75-lecia Czerwonego Krzyża i 20-lecia istnienia i działalności Polskiego Czerwonego Krzyża rada okręgowa PCK uchwaliła jedno stypendium roczne w kwocie 1200 zł. płatne w ratach miesięcznych po 100 zł. dla lekarza, odbywającego praktykę szpitalną. Kandydat winien być wychowankiem Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie i pracować w okręgu krakowskim PCK, oraz winien zobowiązać się do brania udziału w pracach okręgu krakowskiego PCK przez 5 lat od chwili uzyskania prawa praktyki lekarskiej.

Wieczór poetycki w Krakowie

Staraniem Zw. Zaw. Literatów polskich w dn. 2 kwietnia w Starym Teatrze w Krakowie odbędzie się wieczór na którym K. Iłłakowiczówna, znakomita poetka, wygłosi utwory własne.

Konferencje P. P. S.

Okręgowy komitet robotniczy PPS w Krakowie zwołał na sobotę wieczór konferencję zarządu Związków Zawodowych, komitetów dzielnicowych PPS oraz wydziałowych sekcji PPS, celem zajęcia stanowiska wobec ostatnich wydarzeń w polityce międzynarodowej.

Przemówienia obrońców w procesie Jana Piskora i tow.

W procesie Jana Piskora i tow. przemawiają dzisiaj obrońcy. Przypuszczalnie przemówienia te przeciągną się do dnia jutrzejszego.

Zwłoki na torze

W Jugowicach pod Krakowem znaleziono na torze kolejowym zwłoki młodego mężczyzny, który zginął pod kołami pociągu. Identyczności zmarłego na razie nie sprawdzono gdyż nie znaleziono przy nim żadnych dokumentów.

Jak wygląda w Zakopanem?

Zakopane. 31. 3. (Tel.) Dziś o godz. 9 rano w Zakopanem temperatura wynosiła — 4 stopnie. Pogodnie. Śnieg 27 cm Szreń.

Morskie Oko: temp. — 9 st. Pogodnie Śnieg 175 cm. Puch siadły.

Kasprowy Wierch: temp. — 10 st. — Pogodnie. Śnieg. 388 cm. Gips przewiany.

Dolina Chochołowska: temp. — 3 st. Pogodnie. Śnieg 93 cm. Szreń.

Hala Gąsienicowa: temp. — 6 st. Pogodnie. Śnieg 150 cm. Puch siadły.

W górach niebezpieczeństwo lawin. Pogoda słoneczna.

— Członkowie delegacji słowackiej do rokowań granicznych z Węgrami przybyli wczoraj po południu do Budapesztu. Wkrótce po ich przybyciu podjęto wspólne obrady.

— Minister dr Goebbels został przyjęty w czwartek przed południem na audiencji przez regenta Horthy'ego.



Koszykarze sięgają po mistrzostwo Europy

Przed wielką batalią w Kownie

Przygotowania reprezentacji Polski w koszykówce do mistrzostw Europy w Kownie, (21—28 maja br.) trwają w pełni.

Pierwszą próbą sił reprezentacji był mecz z Niemcami oraz finały mistrzostw Polski. — Próba ta wypadła bardzo dobrze. Wysokie zwycięstwo nad reprezentacją Niemiec, oraz wysoki poziom mistrzostw Polski — rokują jak najlepsze nadzieje na przyszłość. Dziś już można śmiało powiedzieć, że drużyna polska odegra na mistrzostwach Europy w Kownie, poważną rolę. Dalszy program przygotowań drużyny polskiej na mistrzostwa kowieńskie przedstawia się następująco:

Od 31 bm. do 2 kwietnia w Łodzi odbędzie się „turniej miast“ z udziałem Poznania, Torunia, Lublina i Łodzi.

Po zawodach tych nastąpi wyznaczenie reprezentacji Polski na międzypaństwowy mecz z Łotwą (22 kwietnia w Rydze).

W międzyczasie od 14 do 16 kwietnia odbędzie się w Krakowie drugi turniej międzymiastowy z udziałem reprezentacji pięciu miast.

Ostatnim meczem treningowym dla kandydatów do reprezentacji będzie mecz Polska północna — Polska południowa 30 kwietnia w Poznaniu.

Po wyznaczeniu ostatecznej reprezentacji Polski na mistrzostwa w Kownie — odbędzie się w Warszawie od 7 do 20 maja obóz treningowo kondycyjny.

W związku z zakończeniem finałowych rozgrywek o mistrzostwo Polski w koszykówce wiceprezes P. Zw. Piłki Ręcznej p. Nowak oświadczył:

— Mistrzostwa koszykówki wykazały dalszy postęp w tej dziedzinie spotu w Polsce. — Drużyna Polski — KPW Poznań — w stosunku do r. ub. poprawiła się znacznie zarówno pod względem technicznym jak i taktycznym. W ostatnich meczach jakie stoczyli „kapewiacy“ wykazali poziom gry, jakiego nie oglądaliśmy jeszcze w Polsce....

Pozostali finaliści mistrzostw Polski — Polonia, Cracovia i AZS Lwów — nie wykazali zbyt wielkich postępów. Tłumaczy się to tym, iż odmładzają oni swoje zespoły. Horoskopy na przyszłość są jednak jak najlepsze. Drużyny te dysponują młodymi, utalentowanymi graczami, którzy po odpowiednim oszlifowaniu technicznym i nabraniu rutyny — staną się wkrótce pełnowartościowymi zawodnikami.

*

Do mistrzostw Europy w Kownie zgłoszenia nadesłały już: Francja, Anglia, Egipt, Portugalia, Luxemburg, Estonia, Szwajcaria, Polska i Łotwa. Termin zgłoszeń upływa 15 kwietnia.

ZYGZAKI

Po „Anschlusie“ nr. 3

Mimo, że w Pradze była słynna Sparta:
Pokazała, że nie Sparta, ale diabła warta.

Nowi sportowcy „niemieccy“

Nie trudno dzisiaj mistrzów kaperować:
Wystarczy mieć karabin i... umieć maszerować

Liga już w ruchu

Oto piłkarzy śląskich hasło wytarte:
„Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę!“

—oo—

Dziesięcioro przykazań piłkarzy

Belgijski Związek Piłki Nożnej ogłosił w swoim oficjalnym organie dziesięcioro przykazań dla piłkarzy. Przydały by się one w niemniejszym stopniu i piłkarzom polskim, to też cytujemy je:

1. Pielęgnuj ciało wedle wszelkich reguł higieny, W ten sposób uzyskasz fizyczne i moralne zdrowie.
2. Stosuj się do przepisów, miej poszanowanie dla sędziego, kierowników i przeciwników.
3. Studiuj przepisy piłkarskie.
4. Staraj się osiągnąć perfekcję w opanowaniu piłki.
5. Ucz się stopować.
6. Pamiętaj, że dobry gracz musi stopować piłki obiema nogami.
7. Staraj się trzymać piłkę możliwie krótko przy ziemi.
8. Pamiętaj, że grać należy przede wszystkim nogami, głową jedynie z konieczności.
9. Podawaj tylko do gracza nieobstawionego i to przed niego. Podawanie wprost na gracza, względnie poza plecy stanowi dla niego poważne utrudnienie i ułatwia przeciwnikowi sytuację.
10. Jeśli znajdziesz się bez piłki, powinieneś myśleć tylko o tym, jak najlepiej się ustawić, a mianowicie tak, by w razie otrzymania piłki można było najkorzystniej ją zużytkować.

Piłkarze Makkabi grają z Cracovią

Najbliższym przeciwnikiem piłkarzy Makkabi będzie drużyna Cracovii, która rozegra z białoniebieskimi mecz o mistrz. Ligi Okręgowej na boisku Makkabi. Ciekawe te zawody odbędą się jutro w sobotę o godz. 4 pop.

Okręg wileński przez sezonem piłkarskim

Rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo klasy A okr. wileńskiego w grupie wiosennej rozpoczną się 7 maja i z uwagi na startujące w nich tylko trzy kluby (Śmigły, Makkabi i Ognisko), zostaną zakończone już 21 maja.

Ponieważ poziom Ogniska i Makkabi różni się od poziomu, jaki w tej chwili posiada Śmigły, przeto niemal za pewnik należy uważać zdobycie mistrzostwa przez drużynę wojskowych.

Rozgrywki o mistrzostwo okręgu wileńskiego w grupach prowincjonalnych rozpoczną się już w dniu 29 kwietnia.

W tym sezonie bardzo licznie obsadzone są grupy prowincjonalne tak, że Wil. OZPN — chcąc sprężyście i szybko przeprowadzić tam rozgrywki, podzielił prowincję wileńską na dwie grupy: lidzką i baranowicką.

Odwołany turniej piłki wodnej

Na dni 1 i 2 kwietnia rb. zapowiedziany był turniej piłki wodnej dla drużyn ligowych. Turniej odbyć się miał w Warszawie na pływalni Akademii WF.

Turniej ten został odwołany, z powodu niedostatecznej liczby zgłoszeń.

Półfinał o puchar piłkarski Szkocji

We środę w Glasgow odbył się powtórnie półfinałowy mecz piłkarski o puchar Szkocji pomiędzy drużynami Motherwell i Aberdeen. Pierwsze spotkanie półfinałowe obu drużyn zakończyło się wynikiem remisowym.

Tym razem zwyciężył Motherwell 3:1. Walczyć ona będzie w finale 2 kwietnia z drużyną Clyde.

Z całego świata

Belgijski Zw. tenisowy wyznaczył następujących 5-ciu tenisistów do swej drużyny Davis Cup'owej: Borman, Geelhand, Lacroix, Naeyaert, i van den Eynde.

* * *

Brazylijski Związek Tenisowy wycofał swą drużynę z tegorocznych rozgrywek o puchar Davisa. Ponieważ Brazylia była jedynym krajem południowej Ameryki, zgłoszonym do tegorocznego pucharu, przeto międzystrefowy mecz pomiędzy Amerykami południową i północną nie dojdzie do skutku.

* * *

Bokserski mistrz Rumunii w wadze koguciej Aurel Toma, po 4 latach walk doznał pierwszej porażki, przegrywając z Anglikiem Burnsem na punkty.

* * *

W dniach od 18 do 22 kwietnia w Dublinie odbędą się bokserskie mistrzostwa Europy. Zgłoszeni zostali zawodnicy 16 państw. Dziewięć państw zgłosiło pełne drużyny, a mianowicie: Belgia, Dania, Niemcy, Anglia, Estonia, Włochy, Polska, Szwajcari, oraz Irlandia.

Po czterech zawodników przyślą: Finlandia i Węgry, po trzech Francja, Holandia, Norwegia i Szwecja.

Kopiący gracz jest nieodpowiedzialny

Ważne dla świata sportowego orzeczenie Sądu Najwyższego zapadło w kwestii odpowiedzialności karnej za spowodowanie wypadku na tle współzawodnictwa.

Na meczu piłki nożnej, gracz w walce o piłkę kopnął niechcący obrońcę z przeciwnej strony, powodując mu złamanie nogi.

Sąd w dwóch instancjach skazał sprawcę wypadku na karę aresztu zresztą z zawieszeniem, uznając, że zaszedł wypadek nieostrożności.

Sąd Najwyższy nie podzielił tego stanowiska i wyrok uchylił ustalając tezę, że zawodnik, kierujący się zasadami sportowymi, nie działa bezprawnie i jeśli bez złej woli wyrządzi szkodę równorzędnemu przeciwnikowi nie ponosi winy.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.